

№ 49.

Prace Literackie

Adres Redakcyi:
Warszawa, Mazowiecka № 10.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie: Kwartalnie rb. 1 (z odnośzeniem)
na prowincyi: „ „ 1.25 (z przesyłką).

FABRYKA PAROWA
Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli
i Pierników
„CUKIERNIKÓW WARSZAWSKICH”

poleca nowości:

Czekoladę Szwajcarską mleczną tylko 60 kop.
Biskopki alpejskie 60 kop.
Herbatniki wafłowe 60 kop.
Filja 1 Nowy Świat № 72 telefon № 2159.
„ 2 Marszałkowska № 123
róg Siennej „ № 2950.

Pracownia Jubilersko-Grawerska

WARSZAWA.

Marszałkowska № 134

JAN NAGÓRSKI

poleca:

Monogramy, Herby, Żetony, Fac-simile, Albumy, Pie-
czętki, Szyldziki. Biżuterję. Ceny konkurencyjne.

Upraszamy uprzejmie o uwzględnianie firm
podanych, oraz o powoływanie się przy zaku-
pach na ogłoszenia „*Wieczorów Rodzinnych*”.

MAGAZYN GOTOWEJ BIELIZNY
DAMSKIEJ, MĘZKIEJ I DZIECIENNEJ oraz KONFEKCYI,
M. Łapińskiej
Bracka № 6.

Przyjmuje zamówienia na wyprawy z własnych lub powierzonych materiałów po cenach konkuren-
cyjnych. Duży wybór gotowej bielizny.

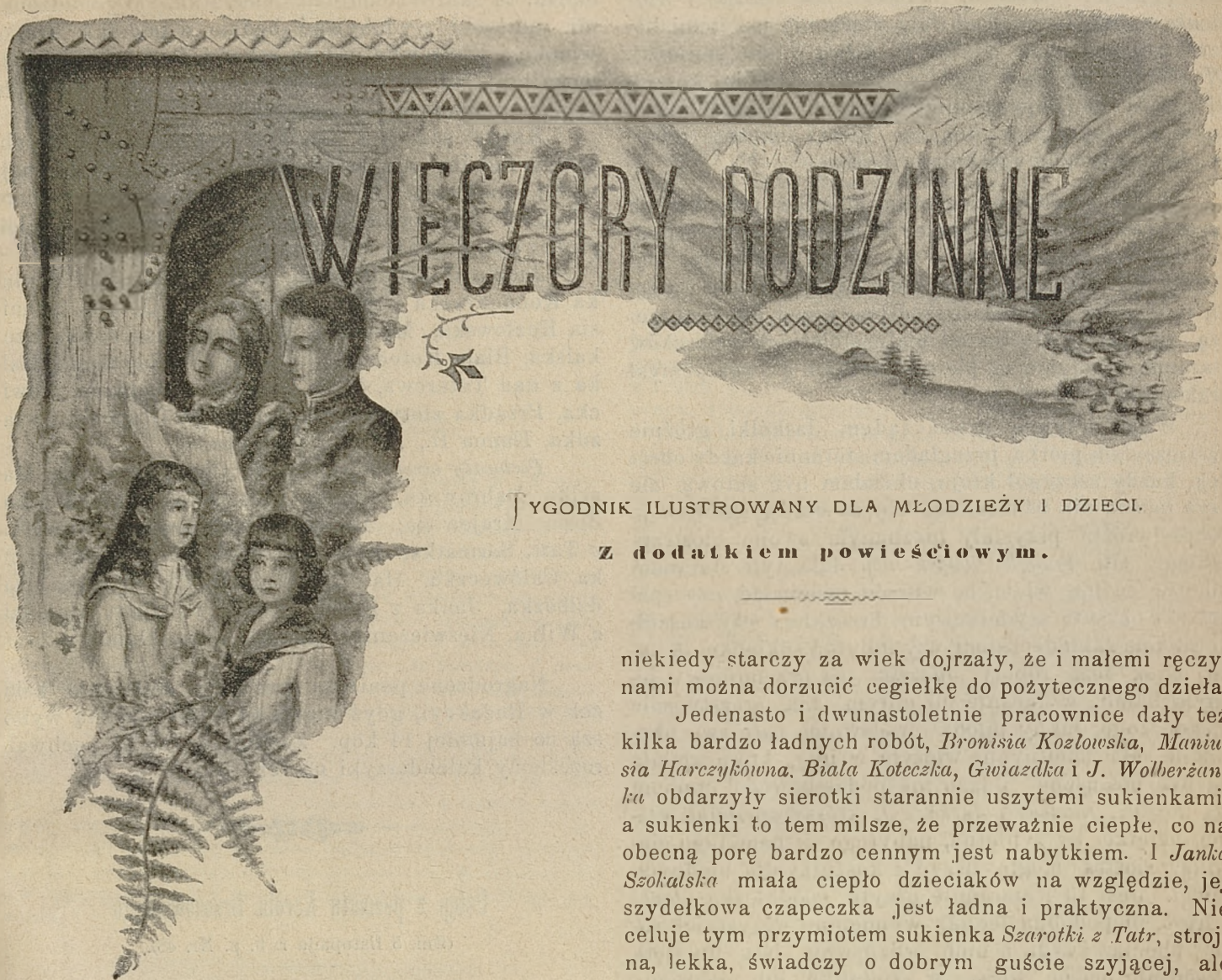
Nagrodzony Wielkim Złotym Medalem za ogół Win na ostatniej Wystawie
KUCHARSKO-SPOŻYWCZEJ.

Skład Win Feliksa Potrzebskiego

istniejący od 1835 r. Nowy Świat № 29 (róg Chmielnej).

Poleca znane z gwarantowanej czystości wina węgierskie począwszy od
wystałych zieleniaków, oraz wszystkie gatunki oryginalnych zagranicznych,
stare koniaki, śliwowice, starki, rumy, porter angielski, a także duży zapas
win bessarabskich, krymskich i kiachetyńskich,

Przy handlu gościnne pokoje, w których zawsze wypić można kieliszek dobrego wina.



TYGODNIK ILUSTROWANY DLA MŁODZIEŻY I DZIECI.

Z dodatkiem powieściowym.

Sprawozdanie z konkursu robót ręcznych.

(Robót sztuk 60, nagród 20, pochwał 18).

Posłuchajcie, korespondentki moje, jaka radość spotkała waszą Jaskółkę. Oto redakcja w nagrodę całorocznej pracy poleciła mi napisać sprawozdanie o robotach waszych.

A są śliczne między niemi, są tak staranne, że czuję szacunek dla tych, które umieją tak dzielnie władać igłą lub szydełkiem, tembardziej, że niektóre z tych rączek do bardzo młodych należą dziewczynek. Sześciolatnia *Jadzia G.* zrobiła śliczną włóczkową spódniceczkę, a rówieśnica jej, *Nela K.* uszyła kropkowaną sukienkę, w której mały bobuś wyglądać będzie jak biedronka. Niewiele starsze, bo ośmioletnie, *Janinka Kondolowska* i *Stefcia K.* bardzo starannie uszyły sukienki, a 10 letnie: *Sewerka*, *Detyna* i *Jadzia Chrzęszczewska* porządną robotą zaświadczyły, że dobra wola

niekiedy starczy za wiek dojrzały, że i małemi rączkami można dorzucić cegiełkę do pożytecznego dzieła.

Jedenasto i dwunastoletnie pracownice dały też kilka bardzo ładnych robót, *Bronisia Kozłowska*, *Manusia Harczykówna*, *Biała Koteczka*, *Gwiazdka* i *J. Wolberżanka* obdarzyły sierotki starannie uszytymi sukienkami, a sukienki to tem miłsze, że przeważnie ciepłe, co na obecną porę bardzo cennym jest nabytkiem. I *Janka Szokalska* miała ciepło dzieciaków na względzie, jej szydełkowa czapeczka jest ładna i praktyczna. Nie celuje tym przymiotem sukienka *Szarotki z Tatr*, strojna, lekka, świadczy o dobrym guście szyjącej, ale znając *Szarotkę* z listów, zdziwiłam się nieco wyborem materiału. *Bławatek z Rokitna*, *Hela Kłobaska*, *Antea* i *Emma D.* wybrały za to bardzo stosowne dla ubogich dzieciaków dary, ich sukienki zabezpieczą sierotki od zimna, ten sam przymiot mają i włóczkowe trzewiczki *Irenki Ciesielskiej*. 12 o letnie pracownice: *Nieświeżanka*, *Janinka Rychłowska* i *Zosia Krajewska* zasługują na pochwałę za starannie uszyte koszulki, *Zosia* swoją przyozdobiła czerwoną drabinką i zrobiła dobrze, bo ta łatwa i tania ozdoba zachęci może tę, co ją dostanie, do ozdabiania bielizny. *Jaskółka* cieszy się bardzo, kiedy widzi, że i ubodzy stroją swoje gniazdka, piękno bowiem uszlachetnia najcięższe życia warunki, a właśnie ważną jest rzeczą umieć małemi środkami to piękno zdobywać. Wśród koszulek konkursowych wiele przysłano bardzo ładnych, chociaż tylko szydełko i kilka nitek czerwonej bawełny stanowi ich ozdobę.

Z grona trzynastoletnich i czternastoletnich pańienek wyróżniłabym *Marylkę* i *Halinkę Dadziobożki* za to, że uszyły koszulki z płótna własnej roboty, ko-chane prądkami wznowiły stary obyczaj, kiedy nawet

królowe nie gardziły kądziela. *Biała Indyczka* uszyła dużą i ciepłą suknię, miło pomyśleć o rekonwalescentce ze szpitalika, która takie wygodne nosić będzie ubranie. *Sarmatka*, *Nawojka z nad Huczwy* i *Kurpianka* zasłużyły na pochwałę starannie uszytymi koszulkami, jak znów *Calóveczka* dobrą robotą sukienki. Wyróżniają się dary *Halki z nad Teterowa*, jej koszulki należą do najstaranniej uszytych, a barchanowa sukienka taka przytulna, że bierze chętnie ubrać w nią najbardziej zziębnięte pisklę.

Teraz z kolei przechodzę do prac przysłanych przez staruszki moje, przez te zasłużone korespondentki „Wieczorów”, które już 15 lat skończyły. Będę dla was bardzo surową, moje panie, z wieku i urzędu należy się wam pierwszeństwo przed młodszą rzeszą, ale należy się też od piętnastoletnich paluszków staranna robota, a od piętnastoletnich główek pomysł praktyczny.

Więc drżycie przed sądem Jaskółki, groźnie nastroszyłam piórka, przeglądam starannie każdy obrębek, każdy szczegół kroju, chciałam być surową, ale czyż można nie uśmiechnąć się do darów, które moje dobre wróżki przysłały nieznanym swoim siostrzyckom? Oto *Prządka złotych nici* dała tyle starannej roboty, że nie wiem, co wprzód podziwiać, czy spódniczki obszyte szydełkowym brzeżkiem, czy koszulki zdobne zakładeczkami, czy milutką sukienkę. A zaraz obok leżą roboty *Jadwiśki*, że przemilczę o jednym hacie, wyłącznie mi miłym, tak artystycznie wykończone, jakby młoda pracownica całe swe ukochanie dla smutnych włożyła w igłę, która umiała jej być posłuszną. Jakże nie podziękować i braciom jej, *Józiovi*, *Kaziowi* i *Jurkowi J.*, którzy sprzedali własne cielątko, by z płótna, nabytego za cenę tego cielątka, siostra mogła uszyć 4 koszulki dla biednych dzieci. Jest tu i starannie uszyta spódniczka *Janki z Kielc*, niepodobna jednak wymienić wszystkich robot, chociaż każda z nich wdzięcznie jest przyjęta i radośnie będzie witana w szpitaliku lub ochronie. Bo muszę się z wami podzielić jeszcze jedną dla mnie bardzo pomyślną nowiną. Oto z upoważnienia redakcyi waszej Jaskółce przypadnie część plonu konkursowego zanieść na gwiazdkę do szpitalika. Jak się cieszę, tego i mówić nie potrzebuję, pomyślcie tylko między chorobą udrećzone dzieci zanieść tyle radości. Niejedno z tych dzieciaków kładąc się do łóżeczka, zdjęło brudne, podarte łachmany i po wyzdrowieniu nie ma o czem wrócić do domu, a ja mu przyniosę ciepłą sukienkę uszytą rękami moich kochanych dziewczynek. Spełniłyście obowiązek, pracując dla biednych, ale za radość, jaką przez was doznam, za uśmiech na bladych twarzyczkach rekonwalescentów, dziękuje wam nieznane pracownice. Dziękuję zaś bardzo *Gosposi* (Zosia S. z Petersburga). *Gospośia* prócz bardzo starannie uszytego ubrania i bielizny przysłała dla chorego dzieciaka śliczną lalkę i całą dla niej wyprawkę. Ta wyprawka to prawdziwe cacko, nie brak tam niczego, są pończoszki, trzewiczki, krakowski strój, ciepła peleryna, torebka na chustkę do nosa, piłka w siatce, słowem

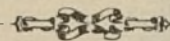
cały skarb drobiazgów, które stanowią własność ślicznej krakowianki, zamkniętej tymczasem w pudełku. Za kilka tygodni, kiedy nadejdzie dzień kolendy, oddam te skarby choremu dzieciątku. Wychudzone- mi rączkami wydobywać będzie z pudełka krakowiankę i wyprawkę uszytą rękami *Gosposi*, pomyśli może przytem, że warto być dobrą, kiedy dobrocią tyle przyczyniono jej szczęścia.

Każdy sąd jest trudnym, zwłaszcza dla tych, którzy radziby wszystkim dać nagrodę lub przynajmniej pochwałę. Że jest to jednak niepodobnem i byłoby niesprawiedliwem, więc zważywszy wiek pracownic, nagrody otrzymały:

Jadzia Goldstaubówna, Nela Kozłowska, Janinka Kondolowska i Stefa Konicówna, Detyna, Bronisia Kozłowska, Maniusia Korczykówna, Janka Szokalska, Biała Koteczka, Jadwinia Wolberżanka, Halka z nad Teterowa, Biała Indyczka, Jadwiga Nowicka, Prządka złotych nici, Jadwiśka, Gospośia, Gwiazdka, Emma D., Antea i Sewerka.

Pochwały otrzymały. Jadzia Chrzaszczewska, Marylka Dąbrowska, Irenka Ciesielska, Hela Kłobska, Zosia Krajewska, Janinka Rychłowska, Szarotka z Tatr, Sarmatka, Nawojka z nad Huczwy, Kurpianka, Calóveczka, Halinka Dadzibożka, Marylka Dadzibożka, Janka z Kielc, Stasia z Kujaw, Gołąbek z Wilna, Nieświeżanka i Rybka z nad Donu.

Nagrodzone panienki prosimy o odebranie książek w Redakcyi, gdyż kosztą przesyłki pocztą wynoszą co najmniej 14 kop. Zasługującym na pochwałę rozesłemy kalendarzyki na rok 1905-y.



Ustęp z poematu Karola Brzozowskiego

(Zm. 5 listopada r. b. p. Nr. 48).

„Noc strzelców w Anatolii”.

(CZAR KSIĘŻYCA).

„Ponad Anatolii skały,
Księżyc w pełni skronie wzniośł;
Czarne cienie olbrzymiały, —
Tu gród jakby cudem wzrósł,
Przewrócony na murawy;
Tu dziwaczne drżą podstawy,
Dębów, ramienistych buków;
Tu wysmukły cyprys dumny
Długiej ciałem leży kolumny
Pośród wielkich, śmiałych łuków, —
A tam dalej, patrz! na łące
Jak w nieładzie się rozsiada,
Rozpościera się gromada
Wielkoludów. Patrz, tysiące
Zadumane i milczące;
Turbanami kryte głowy,
Widok niemy a surowy.
Czy Allacha wierna rzesza
Zwiedzić Mekki gród pospiesza?
.....
Nie Allacha wierna rzesza
Zwiedzić Mekki gród pospiesza,

I nad rzeką, tu, pod lasem,
 Rozłożyła się popasem.
 To się księżyc tak zabawia,
 Zamki, grody pyszne stawia
 I kamienie ze cmentarzów,
 Porozrzucił na murawę,
 Groźną nadał im postawę:
 Wyglądają na mocarzów.
 Lecz ot księżyc się zamierzcha
 Patrz, jak dumna rzesza pierzcha;
 Padyszachów znikły cienie
 I napowrót masz kamienie.
 Nagle ogień buchnął w płomień,
 Ludzie siedzą przy płomieniu;
 Na twarz padł czerwony promień,
 Rozlał się po ich odzieniu,
 Po kindziałach spłynął błyskiem,
 Światłem nagle skały drasnął.
 W wodzie ułożył się ogniskiem
 I na czarnym lesie zasnął.."

Ci co dla nas piszą.

Pod tym ogólnym tytułem rozpoczynamy w „Wieczorach” szereg życiorysów o *współczesnych, żyjących* autorach i autorkach naszych, którzy całkowitą swoją działalność literacką lub część swego talentu i pracy poświęcają piśmiennictwu dla młodzieży i dzieci. Zazwyczaj młodzi czytelnicy, jeżeli dowiadują się jakich szczegółów o osobach tej grupy swych przyjaciół i doradców, to wówczas najczęściej, gdy śmierć przecina zasłużony żywot którego z nich, gdy ten drub przechodzi już — że się tak wyrażę — do historii. A przecież czujemy doskonale i wiemy z licznych listów, że czytelnicy nasi pragną coś więcej wiedzieć niż imię i nazwisko tych, których czytają i kochają, i to wtedy, kiedy nie serdecznych duchowych stosunków łączy ich z nimi najsilniej i najżywiej. Pragnienie to jest zupełnie naturalne i słuszne, i dla tego redakcja „Wieczorów” chce mu choć w pewnej części zadość uczynić, zaznaczając przytem, że w szeregu tych życiorysów nie będzie się trzymała jakiegoś systemu, opartego na wieku, płci lub rodzaju działalności autorów, ale zamieszczać je w luźnym doborze w miarę otrzymywania właściwego materiału.



I. Jadwiga Papi.

Na ulicy Brackiej pod Nr. 8 mieszka autorka, której nazwisko — a zwłaszcza pseudonim (Teresa Jadwiga) od lat 30-u z górą pojawia się stale na szpaltach wielu pism i na okładkach kilkudziesięciu

książek. Wyrobiła też sobie uznanie wśród kilku pokoleń młodych czytelników dwiema głównie cechami: żywością i sercem.

Gdy ją odwiedził, by sprawdzić niektóre szczegóły biograficzne, uderzyły mnie i ujęły te same cechy, ta żywość i zapał pomimo 60-ego roku, to ciepło serdeczne, które z niej wieje.

Urodziła się dnia 18 września 1844 roku we wsi Strzegocinie, którą dzierżawił jej ojciec, Jan Papi, wybitny agronom. Matką autorki była Teodozja z Gałęzowskich Papi, córka b. chorążego b. wojsk polskich, matrona zacnego serca, niezwykłych zalet umysłu i charakteru. Wkrótce po urodzeniu się autorki rodzice jej sprowadzili się do Warszawy, a ojciec objął zarząd interesów majątkowych hr. Uruskiego.

Pod okiem czulej, troskliwej matki młodociana Jadwiga kształciła się, mając za przewodników wybitne nauczycielki i profesorów, a pomiędzy nimi, jako nauczyciela języka polskiego, znanego autora, gramatyka Boczyńskiego. W młodym wieku, bo wkrótce po roku 1860 Jadwiga była się samodzielnej pracy, i po ukończeniu nauk rozpoczęła zawód nauczycielski. Niebawem jednak pociąg do pióra wziął górę i od 1872 r. rozpoczął się jej zawód pisarski i dziennikarski, przeważnie młodzieży i działwie poświęcony. Pierwszą powieścią — był „Gustaw Waza” podług de Foa opracowany, lecz rozszerzony i przedłużony; pierwszą książką wydaną — „Powiastki dla dzieci”. Odtąd, a więc przeszło 30 lat, Jadwiga Papi nie składa pióra, poznając i badając kolejno pokolenia młodzieży, oraz studiując dawne dzieje. W tych dwóch kierunkach: opowiadań historycznych i powieści na tle życia współczesnej młodzieży — rozwinięła swą działalność, nie licząc drobnych prac treści rozmaitej, umieszczanych w „Wieczorach Rodzinnych”, „Przyjacielu Dzieci” i innych pismach.

Powieści jej i opowiadania wyszły różnemi czasami w 30 przeszło tomach, a wiele z tych książek miało po kilka wydań. Teresa-Jadwiga bowiem należy do najpoczytniejszych naszych autorek. W ostatnich czasach rozpoczęła seryj powieści z naszych dziejów. Szereg prac Teresy Jadwigi jest bardzo liczny i nie wymienimy tu wszystkich, jakie napisała. Do najpiękniejszych należą: Nawała tatarska, Pojednani, Dworzanin królewicza Jakóba, Ognisko rodzinne, W słońcu, Powrócili, Dziedzice Otoka i wiele, wiele innych.

Imię Teresy przyjęła autorka w swoim pseudonimie, dodawszy go do imienia Jadwigi dla pamięci swojej ukochanej najstarszej siostry, którą straciła mając lat 18 i o której zawsze z uczuciem gorącej miłości siostrzanej wspomina. Siostra ta wielki wpływ na rozwój duszy autorki naszej wywierała.

Przed kilku laty Teresa-Jadwiga obchodziła cicho jubileusz swej 25-cio letniej pracy pisarskiej i pedagogicznej. Pomimo, iż się wzbraniała, wszyscy ci, którzy ją znali bliżej, pospieszyli złożyć swoje życzenia jaknajdłuższej owocnej działalności. Wówczas ktoś w notatce życiorysowej wspomniął, iż ojciec autorki był cudzoziemcem. Wzmiankę tę uzupełnić w ten sposób należy, iż rodzina ojca rzeczywiście z Włoch pochodziła, lecz od wielu pokoleń przyjęła obywatelstwo kraju naszego. Ojciec autorki był Polakiem i używał tylko polskiej mowy, jako rodzinnej.

Czynność i pracowitość Teresy Jadwigi są w istocie podziwiania godne, jest zawsze młodą duchem i energią a najchętniej otacza się młodem dorastającymi panienkami, które nietylko uczą ciepłem i rozumem słowem, lecz i żywym świeci im przykładem.

W. K.

PSIE POLE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA DLA MŁODZIEŻY

przez

Włodzimierza Trąpczyńskiego

(Dalszy ciąg)

Co też ty za głupstwa pleciesz! Bolesław ani się domyśla, co go czeka, u nas zaś chyba nie znajdziesz się nikt, ktoby mu doniósł. Zdrajców nie znajdziesz między nami!

Towarzysze długo jeszcze rozmawiali o tem

Do pow. w dodatku
książkowym:

„Historja
o rycerzu Percevalu.
i smutnej księżniczce
Sygynie.”



wszystkiem, Kruszyńka chciał bowiem wysondować Wikinda do dna, i przybrawszy maskę obłudną na oblicze, dotarł wreszcie do źródła prawdy. Pomimo jednak wszelkich zapewnień ze strony Wikinda, ciągle jeszcze nie dowierzał i zamiar Zbigniewa wejścia w porozumienie z Niemcami wydał mu się czemś tak potwornem, że postanowił zażyć wszelkich sposobów, ażeby choćby przez chwilę spojrzeć na ucztę i posłyszeć bodaj jedno słowo z rozmowy.

Dawno pogasły światła, a Kruszyńka nie mógł zasnąć, przez głowę też przewijały się myśli najroźnorodniejsze. Rozwagał wszystko, zastanawiał się nad słabością swoją i dopiero opamiętał się, gdy powziął stanowcze postanowienie.

— Króla Bolesława muszę przestrzedz — mówił do siebie nieszczęśliwy chłopiec — nie mogę jednak tego uczynić, nie przekonawszy się dokładnie o zdradzie Zbigniewa. Jak to uczynić? Chyba pójdę do ochmistrza i pod pozorem chęci niesienia usług, zakradnę się w pobliże ucztujących. Podejrzwać mnie przecież nie będą i nie mogą, przeciwnie, za dobre nawet wezmą, że w tak ważnej chwili chcę, chociaż słaby i ułomny, dopomóc do tem godniejszego przyjęcia brata królewskiego.

Na drugi dzień wstał Kruszyńka rzeźko, modlił się dłużej, niż zwykle i goręcej jeszcze, wreszcie udał się do siedziby Haupta i tu ani proszony, ani pytany zabrał się tak gorliwie do roboty, że wzbudzało to aż uśmiechy dworzan.

— Za słabe twoje ręce — drwiono — tu innych potrzeba, ażeby dźwignęły te stoły, te misy, puławy, przybrały salę mieczami, dzidami i toporami.

— Pozwólcie mi działać, toć i ja nie chcę chleba jeść darmo i siedzieć z rękami założonemi wtedy, gdy wszyscy pracują, jak pszczoły w ulu.

Ostatnie te słowa usłyszał sam Haupt i ku zdziwieniu wszystkich podszedł do Kruszyńki, poklepał go życzliwie i przemówił łaskawie:

— Chwali ci się ta gorliwość. Wiedziałem zawsze, że dzielnego i użytecznego zrobiliśmy z ciebie Germana. Pozostaw jednak tę ciężką robotę dla drugich, mnie przydasz się wieczorem, gdy już nadjadą goście oczekiwani.

Kruszyńce serce biło, jak młotem, nie odpowiedział wszakże nic i tylko na znak podzięk i wielkiej pokory schylił się przed Hauptem.

Haupt, zazwyczaj ostry i surowy, wyjątkowo w dobrem usposobieniu, raz więc jeszcze poklepał Kruszyńkę i zapytał:

— Czy nie zapomniałeś jeszcze języka polskiego? Może mi się to dziś bardzo przydać.

Kruszyńka chciał już wybuchnąć i zawołać radośnie, że do końca życia chyba nie zdoła wyrzucić z pamięci tych słów, których nauczono go w Mielźnie, ale na szczęście ktoś z obecnych przybliżył się do Haupta i wypytywał o jakieś nowe rozkazy, co dało Kruszyńce możność zastanowienia się nad odpowiedzią, i kiedy Haupt powtórzył znów poprzednie zapytanie, usłyszał zimne słowa, wypowiedziane z uśmiechem i pewnem skrępowaniem:

— Niestety! dziś z trudem tylko, piąte przez dziesiąte zrozumiałbym może polską mowę. Gdyby jednak wasza miłość żądała tego ode mnie, to gotów jestem spróbować.



Z Mandżurji. Ogólny widok ostatniej wielkiej bitwy między Laojanem a Mukdenem nad rzeką Szachę, która trwała dni dwanaście, od 3 do 15 października.

— Hm! to nie dobrze — mruknął Haupt — liczyłem na Stonoga, ale ten łotr widocznie boi się podsuwać pod oczy Polakom, wynalazł więc jakieś udane przyczyny, dla których niby to przybyć nie mógł. A mnie tłumacz jest potrzebny, pomiędzy gośćmi bowiem znajdują się niezawodnie tacy, którzy nie rozumieją ludzkiego języka. Zbigniew włada niemieckim, nie napróżno chował się w klasztorze, ale oprócz niego przybędą tu inne ważne osoby, na których zjednaniu również mi zależy.

— W takim razie może przyda się moja, choć słaba, znajomość mowy polskiej.

Haupt namyslał się chwilę, wreszcie rzekł:

— A więc dobrze! Wypocznij teraz, ale trzymaj się zawsze w pobliżu, a gdy cię zawołam, przybądź i stań w komnacie, gotów na rozkazy.

Krzyk, hałas, popychania, nawoływania i przekleństwa krzyżowały się przez dzień cały. Cała armia posługaczy, rzucała drwa na ogień, inna odzierała zwierzęta ze skóry, inna oskubywała ptaki, inna wreszcie kręciła różny lub mieszała w wielkich misach, zносиła przybory, oprawiała korzenie i rozlewała najprzedniejsze napoje. Cesarz Henryk dał polecenie, ażeby Zbigniewa przyjęto z przepychem olśniewającym i nie wahano się przed niczem, choćby towar jaki przyszło gwałtem, zdobyć dla stołu zastępcy cesarskiego.

Spodziewano, że brat króla polskiego, a sam książę niemal udzielny, zajędzie dwornie z licznym orszakiem, że przybycie jego zdala zwiastować będą rogi i surmy. Oczekiwaniom tym nie stało się zaśladość. Zmrok już zapadł, noc nadeszła, Zbigniewa zaś wyglądano napróżno, im dłużej zaś wyglądało, tem bardziej wzrastała radość i otucha w sercu Kruszyńki. Patrząc też na niepewny wzrok Niemców, na zniecierpliwienie samego Haupta, nabierał dzielny chłopiec przekonania, że Zbigniew, choć niewątpliwie na zły znajdował się już drodze, cofnął się w porę i pewnych swego Germanów wyprowadził w pole. Wikind krył się przed okiem Kruszyńki, widział bowiem wyraźne urąganie w jego wzroku.

Wszyscy zaczęli się na dobre już niecierpliwić, a gdy noc nastała i jeszcze goście oczekiwanych nie ujrzano w siedzibie Haupta, ociężałe zabierać się poczęto do spoczynku. Przeworny jednak Haupt nie pozwolił gasić ogni i kazał wszystko trzymać w pogotowiu, któż bowiem mógł wiedzieć, czy nie stało się bratu Bolka jakieś w drodze nieszczęście, lub czy też ważne przeszkody nie powstrzymały przybycia Zbyszka. Niezmiernie podobało się to naczelnikowi ważnego pogranicznego oddziału, że Kruszyńka, choć najwidoczniej mocno znużony, poprosił o możność czuwania przez noc całą. Dozwolił Haupt na to chętnie, a sam udał się na spoczynek, podobny w tym wypadku do zająca, który śpi z otwartymi podobno oczyma.

Jakaś dziwna radość, jakieś zadowolenie niezwykle opanowywało coraz więcej Kruszyńkę, gdy godzina mijała za godziną, a zapowiadani goście nie przybywali. Nasłuchiwał jednak pilnie i myślami biegł w przeszłość, w tę przeszłość tak nieodległą jeszcze, gdy beztroskliwy żywot pędził w rodzinie zacnego Maćka z Mielżyna.

Dorzucając ustawicznie drewek pod kotłisko, Kruszyńka rzeczywiście czuł się dumal samotnie, nie widząc końca, ani oswobodzenia się z kleszczów germańskich.

Zrobiła się już północ. Wokoło słychać tylko było szum liści na drzewach i z daleka dochodzące chrapanie śpiących towarzyszy. Nagle ten szum stał się inny zupełnie i Kruszyńka, wyteżywszy słuch i wzrok, zaczął chwytac jakieś odgłosy mowy

ludzkiej i wkrótce błysnęły z oddali światełka, jak gdyby pochodzące od łuczywa czy pochodni.

Kruszyńka słuchał dalej pilnie i zrobiło mu się bardzo smutno na duszy. Tak był pewny, iż Zbyszko zawiódł Haupta, że teraz uwierzyć prawie nie chciał, ażeby jednak brat Krzywoustego przybywał knować zdrady przeciw bratu z najzawziętym i najniebezpieczniejszym wrogiem germańskim.

(d. c. n.)

Ojcowska sukmana.

V. Stary gajowy.

Janek szedł szybko, a żywej duszy nie było w pobliżu. Śnieg padał gęsty, pędzony północnym wiatrem. Na najwyższej gałęzi topoli krakała wrona. Chłopcowi nie było zimno, tylko sukmana mu ciążyła, szedł jednak żwawo i odważnie, bo był dzielny, miał dobre serce i silną wolę. Kawał drogi już przeszedł i miał już wejść do lasu, gdy wtem zatrzymał się przerażony. Przed nim stał gajowy, z blachą, jako znakiem władzy na piersiach. Był to stary Bartłomiej, postrach wszystkich łobuzów i rabusiów leśnych ze wsi. Gdy spostrzegał ich, kradnących drzewo lub zwierzyinę, łapał bez pardonu, odbierał broń, siekiere lub czapkę i prowadził do wójta.

— Dokąd idziesz, Janku, w tę straszną pogodę?

Janek starał się znaleźć wymówkę dla wytłomaczenia swej wyprawy do lasu, ale przypomniał sobie słowa ojca: — Nigdy nie kłam! — więc, choć serce prędko mu biło odparł:

— Spieszę do lasu przynieść trochę suchych gałęzi, bo w domu niema czem palić, a matka chora i zziębnięta, a ja w sobotę nie chodziłem do lasu.

Gajowy zaklął zcicha, wąsy mu się poruszyły i pocierając oczy powiedział:

— To dziwne, jak północny wiatr dmie w oczy.

A później, patrząc na Janka wzrokiem niezbyt surowym, dodał:

— Więc, mój mały, jeśli idziesz do lasu, to nie zajdziesz mi w drogę, bo ja idę do wsi. Nie spotkamy się pewnie, a choćbym cię zobaczył, zamknę jedno oko, a zmruję drugie. Byłem przyjaciелеm twego ojca i przykro mi, że jego wdowa jest w tak opłakanym stanie. Dziś z powodu święta Bożego Narodzenia mamy w garnku kawał mięsa z rosółem, przyniosę go więc porcję. Ciężką macie chwilę do przebycia, ale widziałem gorsze. Trzymaj się dzielnie! A gdybyś kiedy powtórzył to, co ci teraz mówię, to ci oberwę uszy, pamiętaj!

I dobry człowiek, wzruszywszy ramionami, poszedł dalej, ale po chwilce zatrzymał się jeszcze, aby zawołać:

— Hola! Janek, idź do gęstwiny na prawo, tam znajdziesz najwięcej suchego chrustu.

VI. Wiązka drzewa.

— Wszystko jedno — myślał Janek, idąc dalej, stary Bartłomiej nie jest tak zły, jak mówią.

Wdrapywał się pod górę, co było trudnem dla jego małych nóg, a śnieg coraz więcej mu dokuczał. Zatrzymał się dla nabrania oddechu i otarcia twarzy z wilgoci, która mimo mrozu i zimnego wiatru osiadała na twarzy. Od czasu do czasu słyszał jak gdyby stłumiony jęk — to gałąź przeciążona śniegiem, złamana, opadała na ziemię. Ani kosa, nawet trze-

pocącej się kraski na drzewie, ani myszki zbiegającej z góry, tylko widać parę wróbli szukających pożywienia wyglądających jak małe czarne punkciki na białej ziemi. Cichym głosem Janek sobie zaśpiewał:

— W złobie leży
Któż pobieży? —

i szedł coraz dalej z wielką trudnością pochylając się naprzód, potykając co chwila, wpadając po kolana w śnieg. Nie rozpaczał, a nawet śmiał się, gdy jak długi upadł nie zauważywszy wystającego kamienia.

Jeszcze troszeczkę, jeszcze troszkę dalej! O już widać gestwinę, gdzie stary Bartłomiej mówił, że znajduje dużo chrustu — myślał sobie. — A prawda, jak go tu wiele!

Na wrzosie i chruście leżała warstwa śniegu, z którego sterczały większe gałęzie. Janek wziął się do pracy. Zrzucił sukmanę, aby go nie krępowała; nogi ugrzęzły mu w śniegu, ręce przemarzły, twarz zlała się potem. Wyprostował się i z zadowoleniem oglądał duży pęk chrustu już ułożonego i cieszył się myślą, co to będzie za płomień i ciepło, gdy zapali w kominie.

Miał ochotę narwać trochę mchu, aby wystać nim łóżko, ale namyślił się, wspomniałszy, że matka czeka go w domu i wzdycha, słysząc przeciągły świst zimnego północnego wiatru.

Zebrał ile tylko mógł unieść suchego drzewa, dodaje jeszcze parę gałązek i wiąże starannie, aby żadna gałązka nie wypadła po drodze, wreszcie ubrawszy się w sukmanę, zarzuca wiązkę na plecy i opierając się na kij świeżo ściętym, rusza najkrótszą drogą ku wsi. Nogi drżą pod nim, bo wiązka ciężka, a śnieg głęboki, często zatrzymuje się i opiera ciężar swój o drzewo, aby odpocząć.

VII. Krzyż.

Janek, idąc wolno, lecz bez odpoczynku, doszedł do dróg rozstajnych. Trzy w tem miejscu schodzą się drogi. Za dawnych lat znajdowała się tu kapliczka, a potem został tylko wysoki, stary krzyż z figurą Chrystusa Pana.

Nie było przechodnia, któryby nie pochylił przed nim głowy i nie zdjął czapki. Wysoko, z dłońmi przybitymi do krzyża, głową ukoronowaną cierniami, z boku przebitym, Chrystus Pan wyciąga ręce, jakby wzywał smutnych i opuszczonych.

Wielka to była figura, a w draperyi owijającej Jego ciało wróble uwiły sobie gniazdo. Twarz zwrócona na zachód, oczy zgasłe, wyczerpane cierpieniem, patrzą w niebo, szukając gwiazdy, która kiedyś prowadziła mędrców i ukazała się pastuszkom Betleemskim. Z boku rośnie krzew kaliny, przypominający jesienią swemi czerwonymi jagodami krople krwi, które kiedyś spłynęły z Boskiego czoła.

Małgorzata miała wyjątkowe nabożeństwo dla Chrystusa z tej figury, bo ludzie, niosąc do domu jej męża, zatrzymali się tam na chwilę dla wypoczynku i modlili się za spokój duszy tego, którego śmierć właśnie zabrała.

Dla tego też rzekła synowi: — Jeśli przejdiesz kiedy około krzyża, zawsze zmów pacierz.

VIII. Jak Ci zimno!

Janek nie zapomniał słów matki. Złożył na ziemi wiązkę chrustu, zdjął czapkę i uklękawszy, zaczął się modlić z towarzyszeniem wiatru, który świślał przeciągle. Janek powtarzał słowa nauczanej modlitwy wraz z innymi idącymi wprost z jego gorącego serduszka. Modląc się, patrzył w twarz Chrystusa, smaganą śniegiem. W pół otwarte usta, oczy wzniesione, dawały twarzy wyraz niewymownego smutku, dwa sople lodu niby łyż zwisły z powiek.

Maly Janek, patrząc na postać Chrystusa, cierpiał Jego bólem i pragnął pocieszyć Tego, do Którego się modlił.

Po skończeniu pacierza zrzucił swój ciężar na ramię i ruszył w drogę, ale odwrócił się raz jeszcze, by spojrzeć na Chrystusa, którego oczy zdawały się za nim patrzeć. Twarz była wciąż cierpiąca, choć spokojniejszy wyraz osiadł na rysach. Silny podmuch wiatru zerwał śnieg z ramion i zdawało się, że figura zadrżała. Janek zatrzymał się.

— O! mój biedny, dobry Boże — szepnął — jakże Ci zimno! — i powrócił do krzyża, w to samo miejsce, gdzie ciało jego ojca zatrzymało się dwa lata przed tem.

Zrzucił sukmanę, wdrapał się na piedestał przy pomocy wystającej kamiennej draperyi i okrył Chrystusa swą sukmaną. Wyjął z niej ciernie, opuścił brzeg założony przez matkę i ułożył draperyę tak, że figura była prawie cała okryta.

— Przynajmniej — szepnął — nie będzie Ci zimno, dobry Boże.

Sople lodu, zwieszające się z powiek, rozpuściły się i zwoła, gdyby łyż wdzięczności, opuściły się po kamiennych policzkach Zbawiciela świata.

Teraz Janek uciekł szybko, północny wiatr dął za nim i przenikał na wskroś perkalową bluzę. Kłusem przebiegł wzgórek jak żrebię wypuszczone na wolność, wiązka drzewa, podskakującą mu na ramieniu i kłującą go niemiłosiernie.

Dyszając zatrzymał się u stóp wzgórza, na małej polance, osłoniętej od wiatru i śniegu wielkimi sosnami.

O! jaki on zmęczony! ale już niedaleko, widać prawie chatkę. Usiadł na chwilę dla wypoczynku i wyciągnął się jak długi, podłożywszy wiązkę drzewa pod głowę.

— Nie powinienem zasnąć — rzekł i powtarzając te słowa, spokojnie usnął.

(d. n.)

ZE ŚWIATA.

Z dzieciństwa infantki hiszpańskiej. Przed kilku tygodniami zmarła w Madrycie, starsza siostra króla Alfonsa, młoda małżonka księcia Bourbon, ulubienica całej rodziny i kochana przez naród; powiadają o niej pisma hiszpańskiej że od lat dziecińczych była bardzo poważna i przejęta godnością swego stanowiska.

Sama przestrzegana dyktety, nieraz jej majestatyczność w przeciwstawieniu do wieku i dziecięcej twarzyczki, była wprost komiczna. Mistrzynią księżniczki była hr. di Medina de las Torres, znała jej duszę i uderzała w nią, ilekroć wychowanka była krnąbrna lub rozkapryszona.

Pewnego dnia Główna księżniczka, a wówczas jeszcze następczyni tronu, zaczęła krzyknąć i płakać, wreszcie rzuciła się na posadzkę i kopota nogami, a wszystkim dla tego, że jej kazano pić czekoladę, gdy chciała — lodów. W tem weszła mistrzyni dworu.

— Co się tu dzieje? — rzekła ze srogą miną. — Wojsko stoi pod bronią na placu przed zamkiem, lud ciśnie się, bo słyszał płacz dziewczynki w pałacu. Któż to wyprawia takie wrzaski?

Nauczycielka i służebne milczały. Księżniczka stała w kącie zmieszana.

— Muszę się dowiedzieć, co tu zaszło — ciągnęła dalej hrabina — w przedpokoju czeka Mancheta, bo chce to jutro opisać w „Familii“ (pismo dla dzieci). Obiecałam mu dostarczyć szczegółów. Wszyscy czytelnicy dowiedzą się o tem.

— Byle nie to, byle nie to! — zawołała księżniczka, wskazując na krzesło i obejmując za szyję mistrzynię. — Będę zawsze grzeczna, tylko niech Mancheta o niczem nie wie.

Od owego dnia ilekroć księżniczka kaprysiła, mistrzyni oświadczała jej z całym spokojem:

— Dobrze, posłę po Manchetę.

I ta zapowiedź skutkowała najlepiej.

REBUS.

ul. Aes.

WAR

Czyja też odgadnie głowa,
O jakim tu sprzęcie mowa?

ZAGADKA.

ul. E. L.

Dwie jednakie spółgłoski z samogłoską w końcu
Tworzy nazwę owocu, co na skwarne słońcu
Rośnie w strąkach na drzewie, barwami się złoci,
I w przeróżnych przetworach znany jest z dobroci.

ROZWIĄZANIA DO N-r 47-go.

Arytmogryfa literackiego:

1) Adam Smigiełski. 2) Duch i krew. 3) Andrzej Batory.
4) Masław. 5) Mohort. 6) Idealisci. 7) Czary. 8) Kłopoty starego komendanta. 9) Irydyon. 10) Emigracja chłopska. 11) Wilcze plemię. 12) Iluminacya. 13) Ciężkie czasy. 14) Za króla Olbrahta.

Początkowe litery tych wyrazów składają nazwisko:

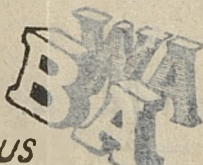
Adam Mickiewicz.

Szarady: Sa — ha — ra.

OGŁOSZENIA.



REBUS



NA PODAROKI.

oprócz wielkiego wyboru

Zabawek i Zająć pożytecznych

polecają wydane własnym nakładem następujące

GRY I ZABAWY:

Abecadło obrazkowe w parach, gra towarzyska rb. — 80
Abecadło ruchome do układania wyr. po kop. 40,
z pulsem kop. 50 i — 60
Balamut, gra towarzyska dla dorosłych z podkładem
swojskim po rb. 1.50

Al. Józef Wisniakowski i S^{ka}.

pod firmą

„NAUKA I ZABAWA”

w Warszawie.

Szpitalna Nr. 8.

(dom W-go Wedla).

Babel i Esperanto, gra ze 150 przysłówkami w 8-miu językach (w druku) 5.—
Cały świat, gra geograficzna z 285 opisami krajów, mórz, gór, rzek i t. p. po rb. 3 i 5.—
Cenzurowany, gra towarzyska na pocztówkach z 1,000 orzeczeń gotowych 1.50
Domino obrazkowe (w rodzaju kart) — 80
Forteca, gra kombinacyjna, plan kolorowany — 80
Forteca Port-Artura z 26-iu żołnierzami i 2 armatami 1.80
Halma, gra kombinacyjna dla 2-ch lub 4-ch osób 1.—
Kolowcy (cykliści), gra kostkowa 1.—
Kopciuszek, teatrzyk z dekoracyami, figurami i librettem w języku polskim (w druku) 1.20
Koszykarstwo ze wszystkimi materiałami i przyrządami (slöjd) 3.20
Kwaciarka, zajęcie dla starszych panienek z gotowym materiałem do wykończania kwiatów 1.—
Loteryjka abecadłowa z obrazkami i 12 tabliczkami 1.—
Loteryjka obrazkowa z numerami i nazwami w 5-iu językach 1.—
Loteryjka Łamigłowa z rachunkami i obrazkami (dodawanie i mnożenie) — 90
Loteryjka botaniczna (w druku) — 90
Łamigłowa geograficzna, 6 map na 42 szescianach 4.—
Malowanie wodą po kop. 10 i — 20
Młynek, Warcaby, plany kolorowe, krążki i kamienie 1.—
Na północ, gra kostkowa, plan kolorowy — 70
Na morzu, gra kostkowa, plan kolorowy — 70
Sprawa karna, gra towarzyska humorystyczna dla dorosłych (w druku) 3.—
Ping-Pong (Lawn Tennis stołowy) po rb. 1.50 i 2.—
Pif-Paf, wesoła gra towarzyska po kop. 80, rb. 1.20 i — 70
Pajace, gra kostkowa, plan kolorowany — 15
Przeplatanki paczka po kop. 12 i 2.—
Rachunki i zwierzęta z 4 działaniami, gra poglądowa z kolorowanymi obrazkami po rb. 1.20 i 6.—
Robótki dla panienek, zwłaszcza do wyszywania, skromne, średnie i wytworne pudełko od kop. 30 do kop. 30 i — 50
Rysowanie na matowym szkłe i malowanie po kop. 80 i 1.20
Stop-Stop, nowy typ gry kostkowej po kop. 80 i 1.—
Salta, nowa gra kombinacyjna 3.70
Tombola, gra towarzyska dla dorosłych z 366 aforyzmami po rb. 2 i 1.20
Wyścigi z 6 konikami i kolorowanym planem po rb. 1 i — 90
Wypłatanie freblowskie 2.40
Znajcie mowę rodzinną, interesująca gra gramatyczna po rb. 1.60 i
Katalog bezpłatnie. Handlującym rabat. Zamówienia za miejscowe za zaliczeniem.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

1904 r.

Rok VI.

Miesięcznik nutowy na fortepian z dodatkiem literackim.

Na treść pisma składa się **wyбір najładniejszych salonowych utworów w liczbie przeszło 100 sztuk.**

Osobny dział: **„MUZYKA dla DZIECI.”**

W dodatku liter. artykuły fachowe i t. d.

Prenumerata rocznie: **5 rb., z przes. poczt. 6 rb.**

Półrocznie i kwartalnie w tymże stosunku.

Abonenci roczni otrzymują jako **premię bezpłatne** trzy poprzednie zeszyty.

Adres: Warszawa, Warecka 15.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W WARSZAWIE: **rocznie z odnośnieniem do domu rub. 4**, z przesyłką pocztową rub. **5** — stosownie do tej ceny półroczna i kwartalna — miesięcznie w Warszawie kop. **35**.

Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce — 15 kop.

ADRES REDAKCYI, ULICA MAZOWIECKA Nr. 10.

TREŚĆ: Sprawozdanie z konkursu robót ręcznych. — Ci co dla nas piszą: Teresa Jadwiga przez W. K. (z portretem). — Ustęp z poematu Karola Brzozowskiego. — Psie pole, powieść Włodzimierza Tramczyńskiego. — Rycina do pow. w dodatku książk. „Historia o rycerzu Percevalu.” — Z Mandżuryi, ogólny widok bitwy nad rz. Szache (ryc.) — Ojcowska sukmana. — Ze świata — Łamigłówki i rozwiązania. — **Dodatek:** Przyjaciółki, wiersz przez a.-l.-s. (z ryc.) — Moje opowiadania, przez Zofię Bukowiecką. — Hania, napisała J. P. — Łamigłówki i rozwiązania. — Skrzynka do listów.

Bezpłatny dodatek książkowy: Historia o rycerzu Percevalu i smutnej księżniczce Sygunie.

Redaktorka **Ludwika Hauke**. Доладзена Дзанапроу. Варшава 13 Новабра 1904 г. Wydawczyni **Marya z Chomętowskich Balińska**.

W drukarni Noskowskiego, Warecka 15.



PRZYJACIÓŁKI.

*Hen, daleko, aż w Afryce
Mieszkają Jani rodzice,
Przy rodzicach Jania mieszka,
W okolicy znana śmieszka.*

*Lecz nie tylko z śmiechu znana,
Bo również z serca dobroci
I choć śmieje się od rana,
Złych figlów nigdy nie psoci.*

*Lubią też ją koleżanki
Z sąsiedniej missyjnej szkółki
I mówi, że od tej Janki
Niema lepszej przyjaciółki.*

*Janinka przyjaźnią darzy
Szczególniej jedną dziewczynkę
O czarnej jak sadze twarzy,
Równieśniczkę swą — murzynkę.*

*Janina z Agą razem wszędzie
I w szkole i przy zabawie,
Jedna bez drugiej nie będzie
Osobno ni chwili prawie.*

*Razem chodzą zrywać kwiatki
I muszelek szukać w piasku, —
Razem je widziecie, dziatki,
Na danym dzisiaj obrazku.*

a.—l.—s.



Zofia Bukowiecka.

MOJE OPOWIADANIA.

(Dalszy ciąg).

XIV.

Synowie Krzywoustego.

Pamiętacie, co mówiłam wam o tem, jak z mgławicy powstaje gwiazda? Mgławicę jednego plemienia ludów skupił dokoła siebie ród Piastowy dla-

tego, że zrozumiał rozkazanie Boże, które powołuje narody do wspólnej pracy nad postępem świata. Kochajmy Piastów za ich starania i nie gańmy Bolesława Krzywoustego, że czując się dziedzicem, panem udzielnym ziemi, rozdał tę ziemię pomiędzy synów. Bo któż, jeśli nie jego ród bronił dziedzictwa, kto ustanawiał porządek w państwie?

— Moją krwią i potem wzrósł kraj, mam prawo oddać go synom — mówił Bolesław, dzieląc kraj pomiędzy książąt. Dzielił, ale wierzył przytem święcie, że rozproszone części zrosną się znów w całość. Toż bywały już kilkakrotnie podziały między

braćmi, a zawsze największy zuch wziął w końcu zewagę.

Tak urósł Chrobry ponad synów Mieczysława I-go, k Mieczysław II i Bolesław Śmiały. Toż sam nawet Krzywousty miał brata starszego Zbigniewa, jednak, gdy ten okazał się niegodnym korony, pościł go silną ręką poskromić i do posłuszeństwa so-
ja, jako prawemu monarsze, zmusić.

— Wóz ma cztery koła, ale prowadzi go jeden
źnica — powiedział Bolesław, żegnając synów przed
iercią. Chciał przez to wyrazić, że między braćmi
ależć się powinien zuch zdalny być woźnicą pań-
za. Wskazywał król podobno na najmłodszego sy-
Kazimierza, który niemowlęciem był jeszcze, nie
e od ojca w spadku nie dostał, ale gdzież niemo-
ociu myśleć o koronie! Należała się ona słuszniej
rworodnemu synowi Krzywoustego Władysławowi,
ry liczył już 33 lat wieku, kiedy w Płockiej ka-
rze złożono do grobu ciało ojca. Zamknięto w tru-
ie zwłoki króla rycerza, a jednocześnie odczytano
ostatnią wolę.

Piękne dziedzictwo zostawił Bolesław Krzywou-
dzielił je zaś tak między synów:

Władysławowi dał Szląsk i Krakowskie z Krako-
ni; jemu też jako najstarszemu nakazywał strzedz
iców państwa, Zaodrza i Pomorza, a za to miały
Władysława należeć daniny, przez te księstwa
one.

Bolesławowi, którego dla kręconych włosów zwa-
Kędzierzawym, zapisał Krzywousty Mazowsze
łockiem.

Mieczysławowi Wielkopolskę z Poznaniem.

Henrykowi Małopolskę z Sandomierzem.

Były więc cztery główne miasta Kraków, Płock,
nań i Sandomierz, było czterech książąt udzielnych,
nie było monarchy koronowanego.

— Władysław Piast starszy o lat 20 od brata
esława, około niego skupią się — mówili osadnicy.

— Sam ojciec Władysława do zwierzchnictwa
znaczył, skoro na najstarszego zlał tradycję ro-
Piastów. Oddał mu Zaodrze, Pomorze, to tak,
by mówił: ty stój na straży granic Chrobrego.

I Władysław rozumiał wolę ojcowską, niepilno
było wydzielać braciom dzielnice, chciał pano-
nad całym krajem i byłby pewnie to panowa-
uzyskał, jak uzyskał je Chrobry nad młodszym
zeństwem, ale od czasów Chrobrego zmieniło się
as wiele.

Rody rycerskie i kościelne, książęta urosli
znaczenie, w moc. Wprzód głos księcia brzmiał
n jeden rozkazem, teraz biskupi i wojewodowie rej
dzie chcieli. Toż król koronowany większą miał
nich powagę, a jednak wypędzili Śmiałego, kiedy
łniósł rękę na kapłana, tem snadniej oprzeć się
trafią księciu Piastowiczowi.

— Władysław w Krakowie pan, ale w Płocku,
Poznaniu, w Sandomierzu innych mamy panów —
jwili dostojnicy.

A namnożyło się ich przez podział kraju, że ani
e zrachować. Ile księstw, tylu było wojewodów,

skarbników, mieczników, chorążych, bo każdy książę
miał swój dwór. Jeśli Władysław obejmie władzę
nad całym krajem, to wrócą dawne czasy, jeden
Piast będzie królował narodowi i jednego też tylko
naznaczy wojewodę, jednego kanclerza, jednego skar-
bnika.

Cóż wtedy uczynią ci wszyscy pankowie, *wiele-
możowie* dumni, którym działo się dobrze na dworach
młodziutkich książąt, gdyż oni to sprawowali rządy
za małoletnich?

— Niech chorążowie i skarbnicy wróca orać
le, byle był ład w narodzie — powiecie.

Macie słuszość. O tem przedewszystkiem my-
śleć należało, żeby snop ręką Piastów związany nie
rozpadł się na pojedyncze kłosa, bo snop to siła,
a pojedynczy kłos zdziobie lada kogut z kurnika.

Siłą narodu cnota obywateli, a cnotą obywatela
kraju nie myśleć o sobie, o swoim wyniesieniu, o swo-
jem bogactwie, nawet o swojej sławie, tylko strzedz
dobra narodu, jego spraw.

Między dostojnikami Krzywoustego byli ludzie, któ-
rzy pragnęli dobra kraju, byli też i tacy, którzy szczerze
ujmowali się za małoletnimi królewietami, ale było
i dużo sobków, ztąd kłótnie. Wojewoda krakowski
chciał rej wodzić nad sandomierskim i płockim, za-
pominając, że wszyscy są zarówno sługami kraju, że
więc, jak dobrym sługom przystoi, baczyć przede-
wszystkiem powinni, aby kraj nie malał i na części
się nie rozpadał.

(d. c. n.)

HANIA.

Napisała J. P.

(Dalszy ciąg).



Cóż ja mogę robić?

— A poczytać, popisać, żeby panna Marya nie
narzekała, że nigdy Hania do niej lekcyi nie przygo-
tuje, pobawić się ze Stasiem, poukładać zabawki, bo
to aż żal patrzeć, jak się to wszystko marnuje.

Hania spojrzała w stronę pokoju, gdzie między
kredensem a stolikiem miała swój kącik przeznaczony
na książki i zabawki.

Istotnie panował tu straszny nieporządek. Ła-
migłówka, drewniane pionki do budowania domów,
małe sprzączki kuchenne i ubrania lalki leżały ra-
zem zmieszane w największym nieładzie, piłka wraz
z siatką wytoczyła się na środek pokoju a ustrojony
w tarczę i czapkę z dzwonkami pajac, leżał na
brzeżku stolika, grożąc lada chwila upadkiem na zie-
mię i rozbiciem się na drobne kawałki.

Hania przyznała w duchu rację Franusi i była-
by może zdecydowała się uporządkować zabawki, ale
w tej chwili Franusia wniosła wagę i mama zawoła-
ła dziewczynkę na obiad.

Po obiedzie Hania musiała odrobić lekcyę z nau-
czycielką, potem wyszła z mamą na miasto a wró-

ciwszy do domu, pomagała Franusi zabawiać braci-szka Adasia, przez cały więc ten czas, będąc zajęta czem innym, nie mogła myśleć o tajemniczej paczce, chwilami nawet zupełnie o niej zapominała i dopiero wieczorem, gdy się znalazła w łóżku, smutne przedobiednie myśli znów ją zaczęły trapić. Westchnęła cichutko kilka razy i byłaby pewnie rozplakała się niebawem, ale na szczęście powieki jej się zamknęły, głowa opadła na poduszki i... zasnęła.

II. S e n.

Wieczorem deszcz przestał padać, wiatr rozpe-dził chmury, na niebie zajaśniał wielki, srebrny księżyc, rozsyłając na wszystkie strony ciekawe promyki.

Jeden promyk przedostał się przez niezastłonięte okno do pokoju, w którym spała Hania i padł na buzię dziewczynki. Hania otworzyła oczy i rozejrzała się wkoło ze zdziwieniem. W pokoju było jasno, jak we dnie, każdy przedmiot widać było z największą dokładnością.

Przez chwilę panowała tu cisza, ale tylko przez chwilę, bo oto, gdy ciekawy promyk oświecił kącik, w którym znajdowały się zabawki Hani, naraz powstał między nimi ruch i zamieszanie.

Pajac jednym susem zeskoczył na podłogę, uderzył w tarcz, potrząsnął czapeczką i wykonał kilka uciśnięć skoków dla rozprostowania zdrętwiałych od ciągłego leżenia członków.

— W pięknym znajdujecie się porządku, niema co mówić — zawołał, spoglądając na porozrzucane w nieładzie zabawki. — Istny Pocięjów! Brr... zmarzłem, aż febry dostałem od tego leżenia w nocy na stole bez koldry. Pajac uderzył w tarcz i znów zaczął skakać po pokoju.

— Oj, oj! — zawołała z pod stołu piłka — patrzcie, gdzie mnie rzucono, czy to tu moje miejsce? Doprawdy nie pojmuję, czemu mnie wzięto ze sklepu i darowano tej nieporządną dziewczynie.

— E, co tam ty, moja piłko, przynajmniej jesteś całą i zdrową, ale spójrzcie tylko na mnie — zapieszczą z kąta przyduszony jakiś głos i z pod zaspy rupieci, dopomagając sobie gwałtownie rękami i nogami, wydostała się niewielka laleczka. Spójrzcie tylko na mnie, do czego jestem podobna!

Istotnie laleczka bardzo smutny przedstawiała widok. Nie mówię już o ubraniu, które było brudne podarte, ale nieszczęsna ta istota miała odklejoną perukę i urwaną rękę, skąd sypały się trociny, przytem koniec nosa miała odtłuczony i jedno oko wy-lubane pazurkiem kotka Mruczusia.

Wszystkie zabawki oniemiały z przerażenia na ten widok. Piłka gwałtownym ruchem potoczyła się naprzód z oburzenia, a pajac potrząsnął groźnie głową, uderzył w tarcz i postąpił kilka kroków w stronę leżącej na łóżku Hani.

W winowajczyni serce zamarło ze strachu, na szczęście jednak pajac usłyszał nową skargę i dla wysłuchania jej zawrócił do kąta zabawek.

Z szafki wytoczyła się teraz i upadła z brzkiem

na podłogę stara, zardzewiała pozytywka ze złamaną korbą i pogiętymi bokami.

— Mój Boże — zaliła się ochrypiłym, bezdzwicznym głosem — i ktoby to mógł się domysleć, że ja niegdyś była ładna, że miałam pięknie malowane boki w kwiaty i motyle, że za poruszeniem grałam śliczną piosenkę? Dzisiaj, patrzcie, jak wyglądam: pogięta, zardzewiała, odrapana, a jaki głos wydaję!

I na potwierdzenie tych słów zaczęła wymachiwać kawałkiem korby, skutkiem czego pokój napelnił się piskiem i zgrzytem, bynajmniej niepodobnym do owej melodyjnej piosenki, którą pozytywka wygrywała za czasów swej całości i zdrowia.

— Niema co oszczędzać tej nieporządną dziewczynki, trzeba jej sownie odpłacić za doznane krzywdy.

— Trzeba! trzeba! — rozległy się z różnych stron złowrogie głosy popsutych zabawek.

(d. n.)

ŁAMIGŁÓWKA ARYTMETYCZNA.

podał Kazio M.

1	7	9
1	7	9
1	7	9

Które z wyżej podanych liczb należy wykreślić, aby pozostałe dały w sumie *dwadzieściu*?

FIGIEL.

nadesłała Józia z Wareckiej.

Co się zimą najbardziej poci?

ROZWIĄZANIA DO N-ru 46-go.

Ponieważ zmiana jednego jabłka na gruszkę wyrównała by ich liczbę, to znaczy, że jabłek było więcej o 2 sztuki niż gruszek.

Jeżeli zamienimy trzy gruszki na trzy jabłka, tak iż różnica powiększy się jeszcze o 6 sztuk, to wyniesie wówczas 8, ($6+2=8$), czyli że wówczas jabłek będzie więcej o 8 sztuk niż gruszek, a te 8 sztuk sprawi, iż według zadania jabłek będzie trzy razy więcej, niż gruszek. Zatem 8 ośm stanowi dwukrotną liczbę gruszek, a jednokrotna ich liczba po odjęciu trzech, zamienionych na jabłka będzie 4. Stąd pierwotna liczba gruszek wynosi: $4+3=7$, a pierwotna liczba jabłek $(4 \times 3)-3=9$.

Ż A R C I K.

— Cóż ty mi, Józiu, życzysz na imieniny? — zapytał raz wuj małego siostrzeńca.

— Życzę wujowi, aby wujcio został prędko łysym...

— Łysym?

— A tak... bo kto jest łysym, ten się już niczego bać nie może.

— Dlaczego? — pyta zdumiony wujaszek.

— Bo przecież niema włosów, któreby mu dębem stały na głowie...



Listem kochanej **Mizi** zaczynam dzisiejszą korespondencję, bo stęskniłam się już do koteczki, która bardzo dawno nie pisała, a której pazurków wcale się Jaskółka nie boi. Pamiętam, że wytrwale walczyłaś o pierwszeństwo w drugiej klasie, życzę ci równie dobrych stopni w trzeciej. A koleżanka twoja, Adelka, czy łatwiej teraz się uczy? niejednokrotnie wysyłałam o tej Adelce, pragnąc, żeby udało ci się, Miziu, dopomódz do jej rozwinięcia. Dźwignąć duszę ludzką, wielką jest zasługą i wielką pociechą.

Cieszę się, **Kurpianko**, że przyznałaś mi słuszność. Stolik wirował, bo koleżanka ciągnęła go za pomocą sznurka, którego nie zauważyłaś. Dobra to nauka dla łatwowiernych; słusznie też obiecujesz być ostrożniejszą w przyszłości. Pytasz o opery, tych znam dużo, gdyż zachwyca mnie piękna muzyka, co zaś do operetek, to tak mało bywa w nich sensu i wdzięku, że uczęszczam na nie bardzo rzadko.

Czemu długo namyślałaś się nad napisaniem do Jaskółki, **Zosienko**, kiedy pisklę-sierota jest mi zawsze tak bardzo drogie. Czy pamiętasz Konstantynopol, w którym się urodziłaś, jeśli tak, to opisz w przyszłym liście wspomnienia tego dzieciństwa. Carissima jest pseudonimem jednej z moich korespondentek, dlatego wybrałam ci inny. Redakcja głasza często łamigłówniki i zadania do nagrody (ostatnie było chronologiczne w N-rze 45-ym), ale w takim razie jest o tem wyraźna wzmianka.

Bratek Polny doskonałą ułożył szaradę, winszuję mu pomysłu, a Fidge życzę, żeby szczęśliwie wychowała swoich synków, może Bratek doniesie mi, jak się będą pieski nazywały.

Czekam spełnienia obietnicy, **Julo**, napisz długi list, gdy bliżej cię poznam, może i pseudonim stosowny znajdę.

Pisz wyraźnie, ale bez brulionu, **Sarenko**, takie listy najbardziej lubię odbierać, donieś mi dużo szczegółów o sobie i o swojej rodzinie, bo tylko dobrze znając swych korespondentów, mogę być im użyteczną radą lub przestrogą. Twoje przykotki pozdrawiam z należnem od ptaka uszanowaniem dla ich pazurków.

Śliczny sen miałaś **Prządko złotych nici**, czemuż sen tylko, kiedy jabym tak chętnie na jawie przycisnęła cię do serca.

Chętnie odpisywać będę na twoje listy, **Kiziu-Miziu**, bo zadajesz mi rozumne pytania. Ubogie dziewczęta nietylko szcieniem zarabiać mogą, otworzono świeżo przy ulicy Szarej salę zajęć, w której uczyć będą roboty koronek i dywanów. Te ostatnie łatwe w wykonaniu, a bardzo piękne dadzą niejednej pracownicy prócz zarobku możność wykazania artystycznych zdolności. Nowy zakład powstał z inicjatywy pani Wereszczakowej; słusznie chlubić się możemy działalnością kobiet naszych, dom świętej Zity i Sala Zajęć przy ulicy Szarej — to dwa świeże nabytki. Górą niewiasty! prawda, dziewczęta moje? z czasem niejedna z was stworzy jaką użyteczną instytucję i przyczyni sławy jaskółczemu gronu.

Nie zapominałam cię, **Prymulo**, wielką też sprawiłaś mi radość przysyłaniem fotografii swojej i braciśzków. Ten bliżej ciebie stojący to Cześ, prawda, czy dobrze zgadłam?

Może Czesiu sam już potrafisz napisać do Jaskółki, obiecywałeś jej to w zeszłym roku, a ten szkaradny, nienasycony ptak chciałby wszystkie polskie pisklęta zgromadzić pod swemi skrzydłami.

Pytasz, kochana **Jadwiśko**, czy odebrałam list twój i roboty konkursowe, o robotach znajdziesz wzmiankę w sprawozdaniu, tu dodać tylko mogę, że prawdziwie artystyczne cacko zgodnie z twojem życzeniem cieszy serce obdarowanej Jaskółki, budząc w niem wdzięczność dla kochanej hafciarki, która raz nareszcie uwierzyć powinna zapewnieniom co do jej płci niewieściej. Tak, tak, nie mam niestety nie wspólne-go ze znanym poetą, ale za to umiem sobie po kobiecemu miękko i miło ślać gniazdko, które zdobi w tej chwili ślicznie pomyślany symbol cnót wiary, nadziei i miłości. **Duduś** niech za mnie uściska Jadwiśkę i szepnie siostrzyczce, że ptaki umieją cenić doznane dowody dobroci.

Miło Jaskółce dzielić radość swych przyjaciół, ale jakże smutno za to płakać z osieroconemi, a właśnie **Bronię Dm.** spotkało wielkie nieszczęście, straciła ojca. Spieszę utulić sierotkę skrzydełkami i poradzić jej, żeby tem silniej kochała swoją matkę, a nie zapominała przytem o nieznanych, to prawda, lecz współczujących sercach w jaskółczem gronie.

Łatwo cię pokochać, **Serduszek**, bo list twój dobrze mówi o nowej korespondencie. Witam staruszkę w gronie zasłużonych i pragnę wywiązać się z położonego we mnie zaufania. Piszesz, że miłość dla ludzi mąci ci spokój, nasuwając wątpliwość, czy wzajemnie jesteś dostatecznie kochaną. Otóż przyjm pierwszą radę od Jaskółki: należy być wspa-niałomyślną w uczuciu, nie wymierzać po kupiecku darów serca, zapomnieć o sobie i czuć się szczęśliwą tem, co sama dajesz, bo w udzielaniu szczęścia leży prawdziwe szczęście. Na pytania, odpowiadam kategorycznie: 1-o fara jest wyrazem obcego pochodzenia, die Pfare, der Pfarrer (kościół, proboszcz) 2-o przymiotnik tak użyty nie jest prawidłowy.

Nową jesteś korespondentką, kochana **Patti z Wiatki**, nie wiesz więc, że sąd o poezjach waszych wydaje redakcja. Ma ona prawo być surową, skoro posiada w swym gronie prawdziwych poetów. Odłóż Patti na przyszłość pisanie poe-zyi, a ucz się tymczasem wiele i ćwicz w stylu. Tu nawet Jaskółka może ci dać dobrą radę naprzykład: nie należy pisać „udaję się z prośbą przeczytać wierszyk”, tylko udaję się z prośbą o przeczytanie wierszyka. Może moja odpowiedź przykrą ci będzie, nie dziw się jej jednak, taki już obyczaj ptasiego rodu, że wtedy dopiero pisklę śpiewać uczyć, kiedy ono poprawnie świergotać umie. Nie chowaj do mnie żalu, Patti, i donieś dużo o sobie szczegółów.

Smutnie wypadnie dzisiejsza skrzynka, bo oto w tej chwili odebrałam liścik kochanej **Muszki z nad Rosi**, która pisze, że umarł ojciec **Kici Pot.**, a ta korespondentka „Wieczorów” straciła przed dwoma laty matkę, jest więc zupełną sierotą. Muszka słusznie odwołuje się do naszego grona o współczucie dla biednego pisklęcia, które tak chętnie utuliłabym w własnym gniazdku, a tymczasem nie wiem nawet, czyje przygarnęło biedną Kicię. Napisz nam, Muszko, więcej o niej szczegółów, jestem pewna, że zajmą jaskółczą rzeszę, czemuż byłaby przyjaźń, gdybyśmy nie dzieliły wzajemnie smutków i radości. O radość niestety w tym roku trudniej, niż kiedykolwiek, wojna i nieurodzaj zaciężyły nad społeczeństwem, starajmy się wedle sił zapobiegać nędzy. Chcesz Muszko dać dowód pamięci o Jadwiśce i przesyłasz jej pozdrowienia, skwapliwie czynię zadość twej prośbie, bo da mi to sposobność raz jeszcze wspomnieć z wdzięcznością o konkursowych robotach tej pracownicy. Za kilkanaście dni będę wręczała w szpitaliku dary wasze, dziewczęta kochane, i ciesząc się na tę chwilę, mówię sobie: górą igła! górą niewiasty! toż ani jeden chłopiec nie przysłał swojej roboty, a moje pannenki uszyły cały kosz sukienek i bielizny na pożytek biednych, chorych dzieciaków, na radość

waszej Jaskółki.

Do tego N-ru dołącza się cennik magazynu zabawek Juliana Mullera.

Premia „Wieczorów Rodzinnych”

na 1904/5 rok.

1) Tania biblioteczka powieści i podróży.

a) po 10 kop. za tom, z przes. poczt. 15.

1) *Hrabina z czasów Mickiewicza*, 2) *Pojednanie* (z czasów Napoleona), 3) *Dziedzictwo Karola Wielk.*, 4) *W krainie tygrysów*, 5) *Chudziak* podług A. Daudeta), 6) *Baśnie z krainy Armor*, 7) *Jak się oryentować na niebie*—P. Trzczyńskiego, 8) *Stłuczone garnki*, komed. w 4 aktach.

b) po 15 kop. za tom, z przes. poczt. 22 k.

9) *Na wakacjach i Mały Książę*, jeden tom.

c) 30 kop. z przes. poczt. 50 *Iwanhoe* 4 tomy w jednym, słynna powieść *Walter-Scotta*

2) Dla ułatwienia naszym czytelnikom taniego nabycia książek, postaraliśmy się o możność dostarczenia kilkunastu dzieł poważniejszej treści i zajmujących powieści po cenie o połowę niemal niższej:

1) *Brehm Królestwo zwierząt*, przekł. *Rewienskiego*, tom ilustr. 970 str. zamiast rb. 5.—rb. 2 kop. 80.

2) *Zygmunt Gloger, Słownik rzeczy starożytnych*, pol. zamiast rb. 1 k. 50—kop. 50.

3) *Krótki rys dziejów literatury pol. W. Koszutskiego*, 2 tomy w opr. zam. 1 rb.—k. 65.

4) *Dzieje Polski z wiz. królów W. Tyszkę*, 2 tomy w opr. zam. rb. 1—k. 65.

5) *J. Verne, 20,000 mil podm. żegl.* zam. rb. 1—k. 80.

6) „ *Podróż do środka*, zam. rb. 1—k. 80.

7) „ *Sfinks lodowy* zam. rb. 1—k. 80

8) „ *Dzieci kapitana Granta*, zam. k. 80—kop. 40.

9) *M. J. Zaleska, Wyprawa po skarby*, zamiast rb. 1—k. 55.

10) *Z. Urbanowska, Atlanta*, wielki tom z liczn. ilustr. Maszyńskiego, w opr. zam. rb. 3 rb.—2.

Dla młodszych dzieci.

11) *Esmarya, Rozmowy z mamusią*, kart. ilustr. zam. kop. 40—k. 25.

12) *Nowicki W., Rozrywki i zajęcia dla dzieci na wsi*, zam. k. 45—k. 25.

13) *Dla myślącej dziewczyny*, kart. zam. k. 40—k. 25.

14) *Dobra wróżka*, zam. rb. 1—k. 50.

15) *M. Brzeziński, Moje wakacje*, zam. k. 75.—k. 40.

NB. Pragnących otrzymać te książki pocztą, prosimy o przysłanie na kosztą przesyłki za książkę:

№ 1 k. 50, № 2, 3, 4, 10-ty po 28 kop. za № 12, 13, 14 po 14 kop., za wszystkie inne po 21 kop.

Księgarnia E. WENDE i S-ka

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. № 9

poleca

„Prawa przyrody”

popularny zarys fizyki z licznymi rycinami w tekście przez A. L. Szymańskiego.

Cena dwóch tomów w ozdobnej oprawie rb 1.

„Piękno w budowlach”

zarys dziejów architektury z rysunkami przez Szczepana Jeleńskiego.

Cena obydwóch tomów w oprawie w angielskie płótno rb. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz

u E. WENDE i S-ka

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. № 9.

Nowootworzona księgarnia,
skład nut, materiałów piśmiennych i czytelnia

Stefana RZYMSKIEGO

na Pradze, Wileńska № 1.

Telefon № 4316.

Posiada na składzie: Dzieła treści religijnej.
Książki do nabożeństwa, ludowe, dla dzieci i młodzieży.

Książki szkolne.

Przyjmuje prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne, po cenach redakcyjnych, numery okazowe na żądanie.

Przy księgarni mieści się Filia administracji

„Wieczorów Rodzinnych”.

zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą i wysyła również za zaliczeniem.

Szkoła 2-klasowa

prywatna z rzemiosłami
dla chłopców i dziewcząt

FELIKSA BORYŚLAWSKIEGO

Wola—Warszawska, ulica Wolska szosa № 24.
(przystanek tramwajowy).

Do szkoły przyjmowana jest młodzież obojga
płci w wieku od 7 do 17 lat.

Wykłady w szkole już rozpoczęte.

Zapisy trwają w dalszym ciągu do 15 (2) stycz-
nia 1905 r.

Szkoła pod względem nauczania rzemiosł nie-
ma ograniczenia, przeto, w miarę rozwijania się
Zakładu, wprowadzone będą różne rzemiosła.

Obecnie funkcjonują już (dla chłopców) war-
sztaty: kowalski, ślusarski, tokarski i bronzowni-
czy i (dla dziewcząt) pracownie: krawiectwa dam-
skiego, szycia bielizny, robienia krawatów, kwia-
tów sztucznych, kamizelek i haftów.

Wstępujący do szkoły są jednocześnie wpisy-
wani do cechów rzemieślniczych i po ukończeniu
szkoły otrzymują prawa czeladników rzemieślni-
czych.

Przy szkole otworzony zostanie internat za o-
płatą 180 rubli rocznie. Opłata roczna: w klasie
wstępnej 24 rb., w kl. I 36 rb., w kl. II 48 rb.

Każda oszczędna matka i gospodyni

powinna

abonować

pismo

„Garderoba dla dzieci”

wyitrodzące CO MIESIĄC i podające:

rocznie:

2000 rycin i opisów ubrań
i bielizny dla dzieci.

12 tablic kroju:

4 kolorowe tablice mód,
oraz dwa dodatki w każ-
dym numerze:

- 1) „CHWILE ROZRYWKI”
z rycinami i opisami
gier i zabawek dla dzieci
- 2) „PRAKTYCZNA GOSPO-
DYNI”, z wzorami i opi-
sem przedmiotów go-
spodarstwa domowego.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ POCZT.	
Kwartalnie	Rb. — k. 55	Kwartalnie	Rb. — k. 70
Półrocznie	„ 1 „ 10	Półrocznie	„ 1 „ 40
Rocznie	„ 2 „ —	Rocznie	„ 2 „ 60

Skład główny w księgarni

JANA FISZERA w Warszawie,
NOWY-ŚWIAT № 9.

Czytacie „GAZETĘ POLSKĄ”

która już od 1 Grudnia 1904-go

podwaja swoją objętość

i zaprowadza takie zmiany wewnętrzne, że ją uczynią niemal
zupełnie nowem pismem.

!!Bogactwo treści i oryginalność układu

!Tygodniowe Dodatki Ilustrowane!

Najlepsze codzienne biuletyny wojenne

wyjaśniające istotny stan rzeczy na teatrze wojny

Gena „Gazety Polskiej“, podwójnie zwiększonej objętości, z dodatkami ilustrowanemi:

w Warszawie:

rocznie	rb. 9.60
półrocznie	„ 4.80
kwartalnie	„ 2.40
miesięcznie	„ 0.80

z przesyłką pocztową:

rocznie	rb. 12.00
półrocznie	„ 6.00
kwartalnie	„ 3.00

Adres: Warszawa, Warecka 14.